

# PROTOKÓŁ

66

Warszawa, dnia 4 listopada 1949 r. Sędzia Mgr Irene Skonieczna  
 , działając na zasadzie Dekretu z dnia 10 XI. 1945 r.  
 (Dz. U. R. P. Nr 51, poz. 293) o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach  
 Badania Zbrodni niemieckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji, prze-  
 słuchał w trybie art. 255 w związku z art. 107, 115 ..... Kodeksu Postępo-  
 wania Karnego niżej wymienioną osobę, która zeznała co następuje:

	Nazywam się
Imię i nazwisko:	Sielski Zbigniew
Data i miejsce urodzenia:	5.6.1915 Baranów woj. Nowogródzkie
Imiona rodziców:	Adam i Stanisława z d. Witkowska
Zawód ojca:	urzędnik
Przynal. państwa i narod:	polaka
Wykształcenie:	gymnast. - Kat.
Wykształcenie:	średnie
Zawód:	urzędnik
Miejsce zamieszkania:	Czerwiakowska 126 <sup>a</sup> m 3
Karalności:	niekarany.

Wybuch powstania warszawskiego 1944 roku zastał mnie w moim  
 mieszkaniu w domu przy ul. Czerwiakowskiej 126<sup>a</sup>. W dwa tygod-  
 nie mniej więcej po wybuchu powstania (dokładnej daty nie pamiętam)  
 ludność domów Nr. 110, 112, 114 i naszego domu, czyli Nr. 126<sup>a</sup> przy ul.  
 Czerwiakowskiej, została wyprowadzona przez Niemców Agrykolą w al.  
Szuła. Przy rogu al. Miodowskich i Agrykoli Niemcy oddzielili młó-  
 dych mężczyzn mniej więcej do lat 50 od lat 18-tu, od reszty lud-  
 ności i wprowadzili ich w al. Szuła. Młodzi tymi mężczyznami  
 kierował się i ja. W podwórku Gestapo ustawił nas Niemcy tra-  
 mą do muru i nie pozwalali się odgadać. Do nas stojących pod mu-  
 rem dotarli Niemcy kilka kobiet. Do jednej, która stała koło mnie  
 slyszalem, jak Niemiec powiedział, że jest żydówką i rozkazał jej sta-  
 nąć właśnie koło nas. Następnie Niemcy wyphotowali po jednym koi-  
 dego z nas i patrzył w dokumenty. Karali nam bez rozprawy  
 mordercy, gdzie się przebywało w chwili wybuchu powstania. Później  
 rozmawianie nie mogło być odpowiadać pytnie. Niemcy wówczas  
 bili nas. Później oddawali nam kurtki i kierowali nas wstęp.  
 Tutaj w jednym z pokoi trzeba było oddać dowody i wystrzelić do-  
 biary, jakie miało się przy sobie, a więc biuletę, zegarek, pienią-  
 dze i t.p. Później Niemcy kierowali wystrzelonych do celi Nr 2.

-2-

Gdy już wszyscy zostali wzięci do celi, jeden z Niemców zapytał się kto ze zgromadzonych jest chory i niemierny do pracy. Przeprowadziliśmy, że wszystkich chorych Niemcy rozstrzelają. Jednakże mnie było to już tak objęte, a nawet woletem zostać od razu rozstrzelany niż dłużej męczyć, wobec tego ~~zostałem~~ <sup>wystąpiłem</sup> jako chory. Za sobą pozostawiając miotkacice naszego domu, młodego 19-letniego Aleksandra Sobczyńskiego, który pod wpływem prepcji dostał pomieszczenia zmyślenia. Jednakże Niemiec, stwierdzony jego wiek młodociany, kazał mi wrócić do zdolnych do pracy. Nas chorzy Niemcy wprowadzili do celi Nr 3. Okazało się, że byliśmy przeznaczeni do najcięższych robót. Brali nas więc do stawiania barykad pod ogniem powstańców, kopania kuleń i t. p. Wielu z nas ginęło przy tych pracach, lub zostawało ciężko rannymi. Tych ostatnich Niemcy brali wielkimi do szpitala. Faktycznie jednak ślad po nich ginął. Z celi Nr 2. około <sup>godzi</sup> 11-tej w nocy dnia tego, którego zostaliśmy przetransportowani w al. Suche, wyprowadzili Niemcy wszystkich mężczyzn. I po nich nie ma śladów. W celi Nr 1 przebywali młodzi chłopcy, także mniej więcej do lat 18 od 16-tu. Ci chłopcy byli pod „nieograniczoną opieką” Gestapo. Dostawali oni rykoszety, a co najważniejsze wielkie ilości alkoholu. Tak, że przez cały czas byli „piąni”. Choć byli oni przez Niemców wyprowadzeni. Wywnioskowałem kiedyś z ich stać, że Niemcy wyprowadzili tych młodych chłopców do palenia ciał w Gisz'u. Do celi Nr 2 Niemcy wprowadzili przez cały czas naszego pobytu nowe grupy mężczyzn. W nocy wyprawiali ich grupami po 10-ciu, niby na roboty, jednak już więcej z nich nie powracali. Po około 1 1/2 miesiąca zostaliśmy w liczbie około 10 osób z celi Nr 3 przetransportowani do oboru prepcyjnego przy ul. Litewskiej, także gdzie obecnie jest Min. Ziemi Odryzańskich. Tutaj widziałem w jednym pokoju skład najgorzejszego obornia domowego i miejskiego, w drugim zaś pokoju skład odzieży. Wywnioskowałem może było, że są to rzeczy wy mordowanych. Z oboru już nie chodziłem do robót ciężkich. Niemcy bowiem pewnego razu wyciągnęli z grupy więźniów wszystkich reżyserskich. Ja więc, jako krawiec, chodziłem teraz w al. Suche, ony dla Niemców.

W tym czasie, kiedy przechodziłem z al. Suche do oboru na Litewskiej, pracownik Włodocjowski Dzieciński, a zatrudniony jako tłumacz burmistrz miejski w-oy Driweld'a, który mieszkał w Włodocjach przy ul. Czerwikowskiej 124, zdołał wyciągnąć z Gestapo niejakiego Madzińskiego zdrajcę, którego adresu nie znam, ale jeżeli gdzieś odnajdę, to podam. Ten Madziński pozostał aż do samego końca powstania. Może więc więcej śladów i widział ode mnie.

*Włodocjowski*

obronie, kiedy pracowałem jako krawiec na Gestapo, i adunych stróżni  
nie widziałem. Uderzyło mnie jednak to, że na dziedzińcu Gestapo, na  
5-miętniku brata kilka worków drewnianych. Skąd się one znalazły  
tam wtedy, nie wiem.

Pod koniec października Gestapo opuściło Warszawę. Al. Suleja  
zajął Vermacht i oddział iadarmierii niemieckiej, sturicy  
do rozbicia i palenia domów. Polacy z oboru z ul. Litew-  
kiej, byli także przy tych pracach usprządkawskich rebud-  
niami.

<sup>Określenie</sup>  
Dnia 3-go listopada, w nocy rewiduicy rebuduicni na  
Gestapo zostali samochodem przewiezieni do oboru w Prow-  
kowie.

Co się stało z resztą Polaków z oboru, nie wiem. Blizszych  
wiadomości może udzielić nawiści działu personalnego  
Włodzisław Kroliska Cestaw - Włodzisławi Pl. Starobukowina 5.

~~Na~~ <sup>ty</sup> Dodaje jeszcze, że będąc w celi No 3, kiedyś raz sta-  
łem ulicą przed Gestapo. Widziałem wówczas, że Niemcy pracu-  
dra powstańca - Arkowca w mundurze niemieckim z opaską.

Postanowie ten był jwi strasnie masakrowany: miał po-  
wypijane zęby i ciałem zapuchnięte oczy. Podobny obrarek  
widziałem, gdy Niemcy prowadzili rapanych nad Wisłą około  
4 Rociuszkowców. Byli niechętnie pobici. Ciągnęli ze sobą  
nie posmiwisko działko, na którym siedział jakiś obrop-  
na kobieta.

Nie mogę stwierdzić dokładnie w którym kierunku od Pl.  
Ulini, ale w kardym wasie gdzieś w stronę Okęcia, byliśmy  
zastrudzeni przy Kopalin rowów. Widziałem wówczas,  
jak Niemiec z bunkru strelał z karabinu maszyno-  
wego do tłumów ludności gdzieś przechodzącej. Wyglądało  
to na podstęp ze strony Niemców, którzy przypuszczalnie  
prowadzili gdzieś na wolność tę ludność, a z drugiej stro-  
ny strzelali do niej.

~~Na~~ tym protokół zakończono i odczytano.

Protokółowaia:  
Jesera Zell

*Władzisław Kroliska*  
apl. J. Skonieczny